



Julian Przyboś  
(1901 — 1970)

## Człowiek nad przyrodą (1926)

### *1. Kult przyrody jest zabytkiem barbarzyństwa. — Muzeum natury.*

Człowiek pierwotny, nieuzbrojony w wiedzę padał plackiem przed piorunem i czcił święte dęby i kamienie. Cywilizacja wypłoszyła bóstwa z natury, a piorun zaprzęgała do pracy. Coś jednak z instynktów barbarzyńcy pozostało w tych wielbicielach przyrody, którzy z uporem wyznawców straconej sprawy protestują przeciwko pochodowi zdobywczych form cywilizacji w najdziksze ostępy gór i puszczy. Nic to nie pomoże, i trzeba się pogodzić z myślą, że za kilka czy kilkanaście lat jedyną wspinaczką na Mnich będzie jazda windą elektryczną. Silniejszy człowiek, człowiek, który zbudował windę elektryczną, pokona barbarzyńcę wiszącego na linie.

Cywilizacja przekształca bezładną bryłę natury celowo i wytrwale. Zaborcza stopa człowieka, wszędzie gdziekolwiek stanie, umacnia się wynalazkiem. Człowiek jest tak silny, że w obronę przed własną zaborczością bierze „dziką”, „nieskończoną” przyrodę; stwarza parki narodowe, sztucznie hoduje i ochrania dzikość. Jeśli za parę lat nie pojedziemy na Mnich w windzie elektrycznej, to tylko dlatego, że wejdzie on do inwentarza utrzymywanego przez cywilizację muzeum natury.

### *2. Wielbiciel przyrody = człowiek słaby.*

Jeśli wszelki kult jest wyrazem braku wiary w siebie, to kult przyrody oznacza kapitulację organizującej woli człowieka przed chaosem wszechrzeczy. Natura jest nierozumną i mechaniczną wytwórną zdarzeń, których nieludzkość opanować może jedynie świadoma wola. W przyrodzie niema miejsca do wypoczynku nietwórczej kontemplacji. Przyroda może być albo sługą kultury, wznoszonej przez człowieka, albo bóstwem pożerającym człowieka. Człowiek który w przyrodzie widzi ideał estetyczny, religijny czy moralny, rezygnuje tern samem z własnej twórczości artystycznej, religijnej czy moralnej. Ucieczka na łono łąki jest dezercją z uporządkowanego bruku. Kult przyrody w formie, w której przetrwał dotychczas u maruderów kultury, wprowadził romantyzm, prąd który był hodowlą słabości.

Odwrot od romantyzmu i jego ideowych przedłużeń, rozbrat z poezją kontemplacji nieskończoności oparł stosunek człowieka do natury na za sadzie tworzącej mocy. Zmieniają się kategorie estetyki kontemplacji. Pięknem jest to, co mogę.

### *3. Kult przyrody wygrzała pierzyna mieszcucha na letnisku. Estetyka producenta przyrody.*

„Miłość do natury” jest odkryciem mieszcucha na letnisku. Mieszcuch, otłuszczony zyskami, nawykły do upatrywania we własnej wygodzie kryterjum wszelkich wartości, wyjeżdżał na wywczasy wiejskie. Widok wzgórz strumyków lasów pozerzał jak powietrze górskie; smak podniebienia utożsamiał ze smakiem estetycznym. Nietwórczy, konsumpcyjny stosunek do otoczenia był łożyskiem tego kierunku który zachwycił sztukę lasami i górami natury. Rolnikowi czynnie kształtującemu oblicze przyrody, obcem jest takie pojmowanie piękna warsztatu swojej pracy. Wartościowanie estetyczne producenta przyrody opiera się na zasadzie celowości pracy. Rola jest piękną wtedy, kiedy można ją dobrze zaorać i zasiać, słońce jest najpiękniejsze wtedy, kiedy wschodzi kapusta.

### *4. Przyroda postarzała się i zbrzydła.*

Ani jeden argument estetyczny nie popiera postulatu wprowadzania starej przyrody w świat sztuki, a wiele przemawia przeciw temu żądaniu. Niema takiego krajobrazu, któryby odpowiadał prawom obrazu. Artysta który z pietyzmu dla „piękna przyrody” nie podporządkowuje elementów pejzażu wyższej harmonii plastycznej, zdradza swoją słabość. Skoro przyroda nie jest kluczem doskonałości, pocóż polecać ją jako szczególnie uprzywilejowany, tajemniczy szyfr artystyczny? Przyroda wprowadzona do poezji polskiej przed stu laty, rozwlekana przez powieściopisarzy, pieszczona przez poetów, straciła swe wdzięki naturalne, postarzała się i zbrzydła. Pociąg do niej czuć mogą jedynie staruszkowie.

Nową przyrodę urodzi zapłodniona wysiłkiem nowa poezja.

### *5. Góra jest piękną dlatego, że ją mogę stworzyć.*

Nowa poezja przyswajająca sobie prawa i środki współczesnej pracy, tworzy nowe normy estetyki produkcji i wysiłku. Zmienia się burżuazyjne, wyłącznie spożywcze pojmowanie piękna przyrody. Natura nie dlatego jest „dojną krową”, że daje bez troski mleko, ale dlatego, że jesteś dość silni, aby tę krowę wydoić.

Góra była dawniej piękną dlatego, że zadarłszy do nieba oczy, miałem złudzenie, iż jestem wyższy o jej szczyt. Góra jest teraz piękną dlatego, że mogę ją zdobyć,

jeśli jestem turystą; że mogę ją przebić tunelem, jeśli jestem inżynierem ; że mogę na niej zarobić, jeśli jestem właścicielem schroniska ‘ jest piękną dlatego, że mam świadomość tej jej roli twórczej w stosunku do turysty, inżyniera, hotelarza... i że na świadomości tej mogę oprzeć budowę poematu, jeśli jestem poetą.

Lecz piękniejszym od góry jest aeroplan, który wynosi lotnika ponad najwyższe szczyty gór, w którym spiralami znaczącymi ślady marzeń mózgu i spełnień woli szybuje ponad przyrodą człowiek.

[J. Przyboś, *Człowiek nad przyrodą*, „Zwrotnica”, nr 9, lipiec-sierpień 1926, s. 217-218]